

## 8 rocznica śmierci Papieża Jana Pawła II. Polska po kwietniu

Jednym z objawów narodowej Pięćdziesiątnicy było coś w rodzaj daru języka – dar, który sprawił, że zaczęliśmy mówić zrozumiale, po swojemu



*Marek A. Cichocki, Dariusz Gawin, Andrzej Gniazdowski, Jarosław Gowin, Dariusz Karłowicz, Paweł Kowal, Zdzisław Krasnodębski, Jan Ołdakowski, Jacek Salij OP, Zbigniew Stawrowski, ks. Tomasz Węclawski, Bronisław Wildstein*

Polska po kwietniu

**Zapis dyskusji, która odbyła się w Muzeum Powstania  
Warszawskiego 30 maja 2005 roku**

**DARIUSZ KARŁOWICZ:** Podczas kwietniowych wydarzeń związanych ze śmiercią Ojca Świętego uderzyły mnie dwie rzeczy. Po pierwsze – kwestia języka. Używając pewnej metafory (bo teologicznie byłoby to pewnie niepoprawne) – mieliśmy w Polsce do czynienia z jakimś rodzajem zbiorowego wylania Ducha. Ludzie patrzący wtedy na nas z boku mogli odnieść wrażenie, żeśmy się opili młodym winem. Jednym z objawów tej narodowej Pięćdziesiątnicy było coś w rodzaj daru języka – chodzi mi o dar, który sprawił, że zaczęliśmy mówić zrozumiale, po swojemu. Na pewien czas, zwłaszcza z uczelni i z mediów, zniknął ten sztuczny językowy potworek, który bardzo skutecznie zagraża dostęp do rzeczywistości. Tym, co wydaje mi się najbardziej ciekawe, jest fakt, jak bezpardonowo Duch Święty potraktował postulat neutralności polskiego forum publicznego. W poniedziałek, czyli w dwa lub trzy dni po śmierci Ojca Świętego, wychodziłem ze studia u Jana Pospieszalskiego i z rozbawieniem zdałem sobie sprawę, że zaledwie trzy miesiące wcześniej miała miejsce afery na całą Polskę, bo Pospieszalski zakończył program, mówiąc: „Zostańcie z Bogiem”. Nie było wtedy autorytetu moralnego, który nie wypowiedziałby się krytycznie o tej skandalicznej, naruszającej obowiązkową neutralność wypowiedzi. Tymczasem w te dni żałoby awantura w telewizji wybuchłaby zapewne, gdyby ktoś zakończył program, nie mówiąc: „Zostańcie z Bogiem” – do czego zresztą raczej nikt nie dawał wtedy okazji.

**BRONISŁAW WILDSTEIN:** Ad vocem. Szef TAI Kozak zakazał mówić „Ojciec Święty”, czemu się nie podporządkowali dziennikarze – i o to była później awantura.

**DARIUSZ KARŁOWICZ:** Bo klimat był niezwykle podniosły, i jeśli coś go czasem naruszało, to tylko mimowolnie kabaretowy efekt

dewocyjnych uniesień niektórych gwiazd ekranu, które z pobożnością kojarzą się mało albo wcale. Ale bardziej uderzające było co innego. Chodzi mi o niezwykłą łatwość, z jaką ten język i duch opanował polskie media. Nie mogłem się oprzeć wrażeniu, że dyskurs, który się w telewizji i w mediach w tym czasie pojawił, miał więcej wspólnego z naturalnym językiem wspólnoty politycznej niż ten quasi-neutralny żargon, który słyszymy na co dzień. Wydaje mi się, że ujawniło się coś interesującego, dotyczącego natury dyskursu wspólnotowego. Jakbyśmy wrócili do domu. Swoboda, z jaką wszyscy zaczęli tak mówić, dawała wrażenie, jakby na chwilę przestano udawać, nie siląc się na mówienie w obcym sobie i widzom języku. Dar języków i prawda o języku.

**Przeczytaj całą rozmowę**